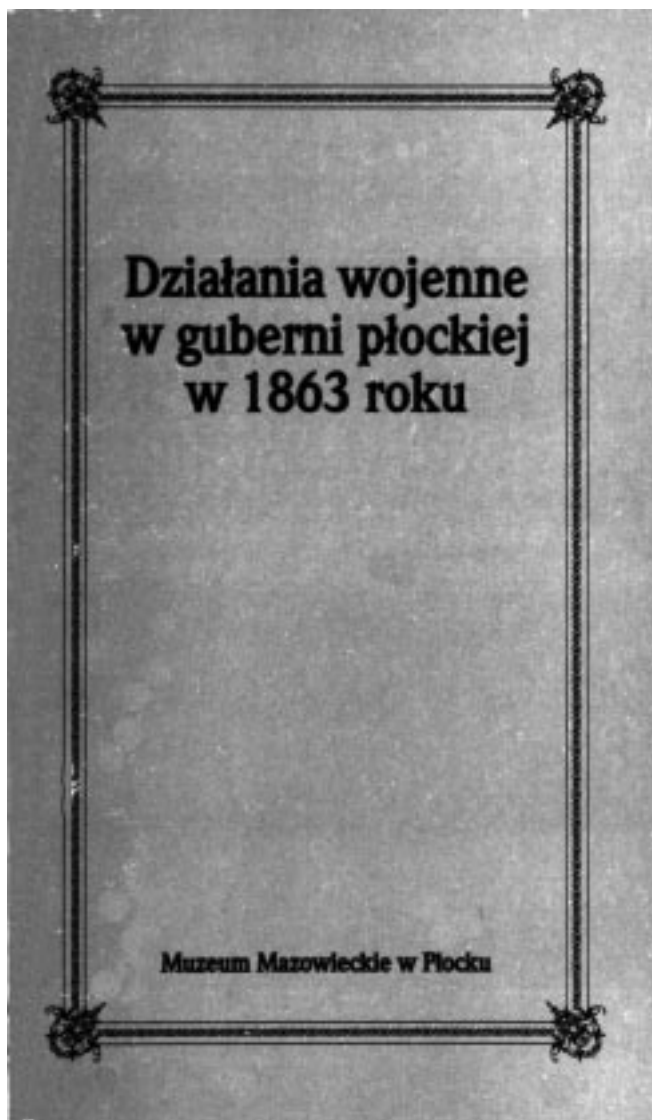


**Działania wojenne w guberni płockiej w 1863 roku**, Redakcja: Katarzyna Stołoska-Fuz, tłumaczenie: Ewa Piórkowska, Wydawnictwo Muzeum Mazowieckie w Płocku, Płock 2013 ss.1 12.

Z okazji 150. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego w Polsce odbywały się sesje naukowe, wystawy i imprezy okolicznościowe. Muzeum Mazowieckie w Płocku, dysponując oryginalną pracą z roku 1895 Władimira Semeki „Razbor socinenija. Voennyja dejstvija v Carstwie Polskom v 1863 godu”, postanowiło tę pracę przetłumaczyć i wydać. Przedmowa do niej – rzeczowa i wyważona, napisał prof. Janusz Szczepański, natomiast edytorskie i indeksy – bardzo przydatne dla zrozumienia treści – opracował Emil Noiński. W książce zamieszczono również kilka rycin: Map bitew i potyczek 1863-1864, niestety, bardzo małe i złej jakości, oraz wizerunki głównych postaci w tym dwóch generała Semeki (z różnych okresów życia), Zygmunta Padlewskiego, wojewody płockiego w stopniu generała oraz kilku wspaniałych dowódców rosyjskich.

Autorem tej interesującej, choć niewielkich rozmiarów książki, jest carski generał, Rosjanin, wyznaczony przez Namiestnika Królestwa Polskiego na dowódcę 6. dywizji piechoty i naczelnika wojennego okręgu płockiego, który tę funkcję pełnił nieprzerwanie od roku 1862 do 1866. Władimir (a nie jak przetłumaczono Włodzimierz) Semeka pisał swoją książkę pod koniec życia, na trzy lata przed śmiercią, zbulwersowany krytyką skierowaną pod jego adresem przez historyka powstania 1863 roku, Sergiusza Gesketa. Historyk odniósł się przede wszystkim do błędnego rozmieszczenia wojsk oraz do błędnego sposobu walki z powstańcami, „prowadzonej bez zachowania podstawowych zasad strategii, taktyki i słuszyby wywiadowczej”. Były to poważne oskarżenia. Uraony dożył stary generał w swojej analizie działań wojennych 1863 roku punkt po punkcie odpierał zarzuty historyka, uzasadniał, dlaczego w danym momencie podejmował takie, a nie inne decyzje, np. nie dokonał koncentracji wojsk, ale rozmieścił je we wszystkich miastach powiatowych okręgu lub, nie pozwolił na rozwinięcie się oddziałów Zygmunta Padlewskiego. Nie znam się na sprawach prowadzenia wojny, ale do mnie jego argumenty trafiają. Przez generała przemówił nie teoretyk, lecz praktyk, znający polskie realia i samych Polaków. Czasem można również dostrzec pewne gesty humanitarne, np. gdy Autor był nawet zadowolony z rozwinięcia przez Padlewskiego swojego oddziału, gdy jak pisał „nie było potrzeby likwidowania całej bandy (niestety, tak określał oddziały powstańców), tym bardziej, że nieszczęście spadłoby na ludzi w wiśszoci i tak nieszczęśliwych, zniewolonych wojowników”.



Musimy pamiętać, że generał Semeka pisał swoją książkę z pozycji wroga, którego zadaniem było stłumienie powstania na powierzonym mu terenie. Jego wojska tropiły owe „bandy”, cigały je, doprowadzały do walki wręcz, ale czy to nie była to walka na miarę życia, bowiem pozwalały powstańcom rozproszyć się, przegrupować. Raczej nie chodziło mu o unicestwienie (jak tłumaczy Ewa Piórkowska), ale o zlikwidowanie „bandy” (a to nie to samo, co unicestwienie).

Czytając wyurzenia i refleksje starego generała można odnieść wrażenie, że traktował on Zygmunta Padlewskiego jako osobistego wroga. Osobie i działaniom Zygmunta Padlewskiego autor poświęcił dwa kluczowe rozdziały swojej książki: rozdział III (Działania wojenne do pojawienia się Zygmunta Padlewskiego) i rozdział IV (Działania wojenne Padlewskiego. Okres drugi).

Na s. 63 V.S. Semeka dał krótką charakterystykę swego głównego przeciwnika: „Był to człowiek o okazałej powierzchowności i elegancji i, wydaje się, porządny i niegłupi, ale jednocześnie skrajnie próżny, słaby, bez charakteru i mało zdolny jako dowódca bandy”. Dodajmy jeszcze, że był to człowiek młody, wówczas 27-letni, porządnie wykształcony oficer (Józef Piłsudski uważał go za najlepszego oficera w Rządzie Narodowym po aresztowaniu Jarosława Dąbrowskiego)<sup>1</sup>.

Zygmunt Padlewski został mianowany przez Rząd Narodowy wojewodą województwa płockiego w stopniu generała. Powierzono mu bardzo trudną rolę, bowiem od powodzenia powstania w okręgu płockim, w dużej mierze zależały dalsze jego losy. Niestety, spiskowcom nie udało się odbić ani Płocka, ani Płońską. Do napadów na Mławę i Przasnysz nawet nie doszło. Według generała Semeki przyczyn niepowodzeń powstańców należało szukać w złym przygotowaniu, ale przede wszystkim w braku jednomyślności i kłótniach między dowódcami „band”. Autor zwrócił uwagę na zmienność nastrojów i decyzji Padlewskiego czego dowodem według niego było wydanie dwóch zupełnie różnych rozkazów tego samego dnia (15/27/ stycznia: pierwszy był skrajnie pesymistyczny, drugi – wojowniczy i triumfalny, napisany pod silnym wpływem Zbigniewa Chądzyńskiego – zwolennika terroru, organizatora oddziałów tzw. żandarmów–egzekutorów, którzy, jak uważał Semeka, siłą, groźbą szubienicy, zastraszaniem włączali, zwłaszcza ludzi z niższych sfer do swoich „band”. Na s. 67 przytoczono dane o tym, kiedy i ile osób zostało ukaranych (głównie powieszonych) przez owych żandarmów–egzekutorów. Temat słabego morale powstańców pojawia się w książce wielokrotnie. Rozdział IV jest opisem starć, potyczek i bitew stoczonych przez oddziały Padlewskiego z wojskami rosyjskimi, w których Polacy ponieśli duże straty (około 500 zabitych). Doświadczony generał nie mógł pojąć, co spowodowało marsz Padlewskiego ze wschodu guberni na zachód: „przetrawszy cztery kłęski nadal ciągnął na zachód. Dlaczego?” Odpowiedzi brak.

Generał Vladimir Savic Semeka krytycznie ocenił Polaków, zbuntowanych, według niego, przeciwko „prawowitej władzy”. Ale w niektórych punktach nie sposób nie przyznać mu racji. Wiele krytycznych uwag o Powstaniu Styczniowym zawarł nie kto inny jak Józef Piłsudski w „Zarysie historii militarnej Powstania Styczniowego” oraz w cyklu wykładów wygłoszonych w Krakowie, we Lwowie i w Stróży w latach 1912–1913<sup>2</sup>. Znamienne są przytoczone przez Piłsudskiego słowa Zygmunta Padlewskiego, które były odpowiedzią na pytanie lokalnego przywódcy, Rogińskiego: „Co czynicie? przecież nas rozbiją w puch! Nie mamy

sił, ani oręża”. Padlewski odpowiedział: „Jeśli Bóg da, zwyciężymy. Niepodobna zresztą, żeby Europa dała nam zginąć”. W Wykładzie I również znajduje się uwaga o Zygmuncie Padlewskim: „Jedną z głównych postaci spisku był Zygmunt Padlewski oficer względnie wykształcony, odznaczający się jedną cechą, którą wykazał w całej działalności, mianowicie brakiem uporczywości. Człowiek ten zrażał się bardzo szybko i łatwo ulegał wpływom”(s. 50)<sup>3</sup>. I jeszcze jedna uwaga J. Piłsudskiego: „Różne rozpaczliwe projekty snuły się w mózgach i bodaj jedyną realną myślą było ratowanie honoru rewolucji. Tu nie było mocnego umysłu, mocnego charakteru, Padlewski, mimo bardzo wielu świetnych cech i osobistego męstwa, mocą charakteru się nie odznaczał, brak mu było wytrwałości, przy tym był to człowiek chwiejny, poddający się nastrojowi chwili. Takim go charakteryzują wszystkie późniejsze wypadki”(s. 59)<sup>4</sup>.

Czy opinia Józefa Piłsudskiego o Z. Padlewskim i w ogóle o Roku 1863 bardzo różni się od opinii generała Semeki?

Warto więc przeczytać książkę carskiego generała, widząc w niej rewers tego, co my sądząmy obecnie o wydarzeniach 1863 roku.

W przypadku książki obcojęzycznej istotne znaczenie dla jej odbioru ma jej tłumaczenie. V.S. Semeka pisał swoją książkę pod koniec XIX wieku językiem zbliżonym do języka urzędowego z elementami języka mówionego. Język ten różni się od współczesnego języka rosyjskiego w warstwie słownikowej, składniowej, semantycznej i stylistycznej. Tłumacz ma do wyboru: trzymać się ściśle tekstu oryginału albo posłużyć się współczesną polszczyzną, a tam, gdzie to konieczne, szczególnie w warstwie słownikowo-semantycznej, użyć wyrazów z tamtego okresu.

Nie wiem, jakie cele stawiała przed sobą Ewa Piórkowska tłumacząc książkę V.S. Semeki. Mogę jedynie przypuszczać, że chciała, aby tekst był w miarę współczesny. Być może z tego powodu w jej tłumaczeniu jest wiele wyrazów, związków wyrazowych, struktur składniowych zaczerpniętych z języka mówionego – który jest mniej rygorystyczny pod względem poprawnościowym. W języku mówionym często używane są wyrazy i struktury składniowe będące kalkami z języka rosyjskiego<sup>5,6</sup>. Autorka tłumaczenia stosuje takie kalki, być może, nawet nie wiedząc, że są to błędy językowe, nie akceptowane przez *Słownik poprawnej polszczyzny*. Ewa Piórkowska posługuje się wręcz klasycznymi kalkami, takimi jak:

odnośnie czego; SPP, 440<sup>7</sup>, Uwagi odnośnie działań wojennych, (s. 27, tytuł rozdziału), „...propozycja odnośnie terroru” (s. 64), „odnośnie tłumów powstańców” (s. 46), „...odnośnie powtarzającej się uwagi” (s. 58), „...wiele uwag odnośnie działań naszego dowództwa...” (s. 81) (także s. 53 i s. 23);

tym niemniej, SPP, 661 i 399: „Czerwoni zezwolili białym uchylić się ...,ale tym niemniej właściciele majątków powinni byli pomagać” (s. 69) „Tym niemniej ten stały ruch pięciu oddziałów...miał duże znaczenie” (s. 32) „... tym niemniej uważam, że uwagi i wnioski autora o nich nie wymagają poprawek i sprzeciwu” (s. 81) (także s. 25);

gonić za czym, SPP 187 w znaczeniu ścigać: „Nasze wojska poszukiwały, goniły za bandami...” (s. 81);

w ślad za czym, SPP, 763: „... ze wzgórz zostali strąceni, a w ślad za tym i cała banda rzuciła się do odwrotu.” (s. 86) (także s. 32);

mimo tego, SPP, 342: „...a mimo tego we wszystkich starciach ustępowaliśmy” (s. 27);

jaki by nie był, SPP, 224 i 661: „Jednak wszystkie te kroki, jak mądre by nie były, okazały się nieskuteczne.” (s. 71);

pośledniejszy sort (w znaczeniu ostatni, najgorszy gatunek), SPP, 709: „Także i dowódcy tych band w większej części byli pośledniego sortu”. (s. 65);

wyznaczyć kim (zamiast na kogo), SPP, 936: „Wyznaczono Wielopolskiego głównym zarządzającym”. (s. 71), Narodowy Komitet Warszawski wyznaczył go wojewodą województw sandomierskiego i krakowskiego.. ” (s. 84).

Bezpośredni wpływ języka rosyjskiego przejawiał się również w wyrazach:

„wieszający” w połączeniu „Żandarmi wieszający” użytego kilkanaście razy, np.: „Kiedy rozwinął się w pełni urząd żandarmów wieszających, zbierali uciekinierów i przywracali do band...”, „Zbigniew Chądzyński ...był przekonany, że jego żandarmi wieszający zbiorą uciekających...” (s. 67), (też na s. 68, 73,74,75) itd.;

„wszystkiego”, (s. 25) wyraz użyty w podsumowaniu tabelki zamiast „razem” czy „ogółem” (w języku rosyjskim vsego);

cyfra (zamiast liczba), SPP, 86: „...postawiłem cyfrę sto i uważam...” (s. 59), (w języku polskim nie można zamiennie używać wyrazów cyfra i liczba);

przy czym w znaczeniu blisko, SPP, 599: „... i trzecia (bitwa) przy Pieskowej Skale. Z nich przy wsi Słupia pułkownik Czengery i przy Pieskowej Skale generał książę Szachowski zadali klęskę...” (s. 85).

prześladowanie (w znaczeniu tropienie, od czas prześladować): „Prześladowanie żandarmów wieszających szybko przeniosło się z zachodu na wschód”. (s. 74), „...potem zaczęły się ucieczki z powodu prześladowania przez nasze oddziały...” (s. 79), (też s. 88)

wygodny (w znaczeniu korzystny, dogodny): „w rejonie radomskim pierwszy plan rozlokowania był bez porównania bardziej wygodny ... (s. 77) ...potyczki były dla nas najwygodniejsze” (s. 66)

między (w znaczeniu wśród): „Wojewoda Padlewski był między nimi prawie cały styczeń”. (s. 79), „Autor na s. 300 wskazuje między przyczynami...”. (s. 76)

nieważny (w znaczeniu drobny, niewiele znaczący): „Autor pisze, że częste nieważne starcia były nawet szkodliwe...”. (s. 40).

Autorka tłumaczenia wyjątkowo często stosuje konstrukcję przy czym w różnych funkcjach: czasowej, przyczynowo-skutkowej, przyzwalającej zamiast innych wyrażen: podczas, w, wobec, z powodu, ze względu, pomimo czego. SPP, 599. W swoim tłumaczeniu Ewa Piórkowska użyła konstrukcji z przyimkiem przy kilkadziesiąt razy, z których większość należy uznać za niepoprawne lub będące na granicy poprawności, jak poniższe przytoczone w dużym wyborze:

„...przy pojawieniu się Wałujewa z oddziałem...rzucił się w tył” (s. 63),

„...przy poszukiwaniu band...jeżeli zdołali je doścignąć, doganiali tylko ich ariergardy”. (s. 28),

„...przy spotkaniu z bandą...szybko atakować...” (s. 26),

„...przy takich warunkach ledwie można dostrzec...” (s. 80),

„...przy takim rozlokowaniu” (s. 38),

„...przy ucieczce mundury szybko zrzucali...” (s. 66),

„...przy okolicznościach nie cierpiących zwłoki” (s. 54),

„...przy większej liczbie zajętych punktów okrążenie band było łatwe” (s.77).

Wydaje się, że i w tym przypadku na frekwencyjność użycia miał wpływ język potoczny, mniej precyzyjny. Wyrażenia przy czym są wówczas uniwersalne.

W odbiorze książki przeszkadzają niefortunnie użyte wyrazy w funkcji kwalitatywnej (określającej) takie jak: żandarm wieszający (wymieniony wcześniej), czy częściowy naczelnik wojenny, w różnych konfiguracjach (s. 32, 26, 54, 57, etc). W tekście są też „naczelnicy częściowi powiatów” (s. 31). Niezbyt udany jest kilkakrotnie użyty przez tłumacza wyraz „ tłum” w połączeniu z „powstańcami”: „...tłumy powstańców były już poważnie zdemoralizowane” (s. 50), „Nasza piechota ...zabiła cały tłum powstańców” (s. 86), (także s. 46).

Trudne również do zaakceptowania ze względów logicznych i stylistycznych są takie połączenia wyrazowe jak: „większy dowód” (s. 88), „zagraniczna polska emigracja” (s. 69), „większa i mniejsza szlachta” (s. 83), „zagrożeni groźbą” (s. 39), „radykalne zabarwienie” (s. 64).

Zgrzyt estetyczny wywołuje łączenie wyrazu podniosłego z potocznym, jak w przypadku „unicestwić bandę” (s. 36) oraz inne jak: „chodziły słuchy” (s. 52) „ze zgrzyotą widział” (s. 79) „wykwintny sztab” (s. 84) „nieduże zgraje” (s. 41)etc.

Lektura książki V.S. Semeki w przekładzie Ewy Piórkowskiej nie jest łatwa jeszcze z jednego powodu, a mianowicie stosowania za autorem długich okresów zdaniowych, które w tamtym czasie były czymś zupełnie normalnym w obu językach, a obecnie stosowane są znacznie rzadziej. Długie zdania, wielokrotnie złożone są mało przejrzyste, trudno uchwycić w nich główną myśl, łatwo naruszyć związek między podmiotem i orzeczeniami. Takich długich zdań w tłumaczeniu jest bardzo dużo, nie sposób je wszystkie przytoczyć, podaję więc tylko strony: 18, 21, 26, 32, 33, 37, 40, 50, 65 itd.

Jako przykładem posłużę się zdaniem ze strony 61: „Ze znacząca część rozpuszczonych mogła znowu pojawić się w bandach, było nieprawdopodobne, ponieważ większość powstańców, która wstąpiła do bandy ze strachu przed szubienicą, nie chciała bić się, a więcej myśleli o tym, jakby najszybciej uciec”.

Brak koordynacji między podmiotem i orzeczeniem (orzeczeniami) wystąpił również w zdaniach o prostszej strukturze, np.: „Bandy Wolskiego i Szeinkelera miały najlepszy skład ... i tylko dlatego przyjęli walkę i zostali zniszczeni” (s. 40), „Oddziały obeszły ... band nie zauważyli, ale poinformowali...” (s. 41), „Komitet Kra-

kowski, a za nim stronnictwo białych mieli do niego szczególną sympatię” (s. 83), „Wielu powstańców ... osiedlali się...” (s. 75).

Przytoczone wyżej niedociągnięcia, usterki i błędy leksykalne, stylistyczne, składniowe zdają się potwierdzać moją tezę, że autorka tłumaczenia w dużej mierze stosowała w przekładzie język mówiony, który dopuszcza używanie szablonów, nawet kalk językowych i który z reguły nie wymaga takiej staranności jak praca o charakterze naukowym. W doborze odpowiedników słownik dwujęzyczny, choćby bardzo szczegółowy, nie wystarcza, potrzebna jest dobra znajomość obu języków oraz intuicja językowa. W wyborze wyrazów określających bardzo przydatna jest znajomość zwyczaju językowego.

Wielu błędów udałoby się uniknąć, gdyby zarówno autorka tłumaczenia jak i redakcja i korekta, po prostu, zaglądały do *Słownika poprawnej polszczyzny*.

Zdarza się, że przekład jest tak dobry, że dorównuje oryginałowi, a czasami nawet przewyższa go, w przypadku książki generała V.S. Semeki „Działania wojenne w guberni płockiej w 1863 roku” tego nie można powiedzieć. Uratowały ją przedmowa, nota edytorska i indeksy.

**Krzyszyna Grochowska-Iwańska**

## Przypisy

- <sup>1</sup> Józef Piłsudski, *Historia militarna powstań polskich*. 22 stycznia 1963 r. Cykl wykładów wygłoszonych w latach 1912 i 1913 w Krakowie, Lwowie i w Stróży k/Limanowej wydrukowanych w 1939 r. w Poznaniu.
- <sup>2</sup> Tamże.
- <sup>3</sup> Tamże.
- <sup>4</sup> Tamże.
- <sup>5</sup> Walery Pisarek, *Słownik języka niby-polskiego*, Kraków 1991.
- <sup>6</sup> Krzyszyna Grochowska-Iwańska, *Rusycyzmy składniowe we współczesnym języku polskim*. „Zeszyty Naukowe UŁ”, Łódź 1989.
- <sup>7</sup> *Słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. Witolda Doroszewskiego i Haliny Kurkowskiej, PWN, Warszawa 1989.